

## Polska albo w Unii Europejskiej, albo na marginesie Europy

**T**ygryski – takie miano nadali sobie studenci ekonomii z koła naukowego Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania. Zapewne mają siłę przebicia godną owej nazwy, skoro udało im się znaleźć opiekuna w osobie prof. Grzegorza Kołodki. Nie jest jasne, czy to wstawienie ministra finansów, czy też własne zabiegi doprowadziły do tego, że właśnie ich odwiedził prezydent RP, Aleksander Kwaśniewski.

Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego jest uczelnią niepaństwową – szkoli się tu 5,5 tys. studentów. Musi być oceniana wysoko, skoro właśnie tu odbywa się prezydencki wykład. Na sali chyba nadkomplet. Oprócz gospodarzy są zaproszeni goście z warszawskich wyższych uczelni. Temat to oczywiście Unia Europejska, a właściwie Polacy w UE. Poza salą, na której odbywa się spotkanie, trwa normalny dzień studencki. Wzdłuż korytarzy przy ścianach pulpity z komputerami. – To konieczne uzupełnienie pomocy naukowych – stwierdza pani Ewa Wiśniewska, dyrektor biura promocji szkoły. – Mamy



Aleksander Kwaśniewski odwiedził studentów ekonomii z koła naukowego Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania, których opiekunem jest minister finansów, Grzegorz Kołodko.

# Prezydent u Tygrysków

wychować i wykształcić nowoczesnych oficerów gospodarki. Bez Internetu nie ma o tym mowy. Każdy student ma swoje hasło, dzięki któremu wchodzi do sieci, i w każdym miejscu uczelni może uzupełnić czy sprawdzić zasób swoich informacji na potrzebny temat.

Aleksander Kwaśniewski został powitany przez rektora, prof. Andrzeja Koźmińskiego.

– Nie sędzę, żeby to właśnie was trzeba było przekonywać, że w referendum trzeba brać udział i że liczy się każdy głos oddany na tak – powiedział prezydent. – Postaram się przedstawić kilka argumentów, które mogą się przydać w dyskusjach w gronie przyjaciół i rodziny.

Prawda, że 1 maja 2004 r. nic się nie stanie. Następnego dnia obudzimy się w tej samej Polsce. Po wejściu do Unii mogą nawet nastąpić miesiące trudniejsze. Zanim nauczymy się korzystać z szans, które stworzy nam członkostwo w zjednoczonej Europie, popełnimy zapewne sporo błędów. Niewątpliwie jednak za rok, dwa lata będzie nam lepiej i łatwiej. I lepiej nam będzie w dalszej perspektywie. A ta perspektywa to całe świadome życie tych, którzy dzisiaj są dziećmi, i przeważająca

część życia ludzi młodych, dzisiejszych studentów.

Natomiast bez większych trudności można przewidzieć, co stałoby się, gdybyśmy w Unii się nie znaleźli. Pewnie nowe wybory i władzę w kraju objęliby eurosceptycy z europrzeciwnikami. A po czterech latach starania o wejście do Unii zaczynalibyśmy od nowa. Nie jest pewne, z jakim skutkiem. Bo popsuć pracę naszego pokolenia jest łatwo, nie wiem jednak, czy następne pokolenie potrafiłoby to naprawić.

Pytania, które uczestnicy spotkania zadawali prezydentowi, potwierdziły jego przekonanie, że w tym gronie prawie nikogo nie trzeba przekonywać. Eurosceptycy znaleźli tu tylko jednego reprezentanta. Gdyby to środowisko było typowe, wynik referendum byłby już przesądzony.